Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa"
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 34.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniow) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

25 marca: **Zwiastowanie PM.**
26 marca: Emanuela.

Czwartek dnia 25 marca 1875.

Wschód słońca o godz. 5 min. 52 rano.
Zachód o godz. 6 min. 21 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest **Wiarus** umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp; i J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się **Wiarusa** „franco" odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

Przedpłata na przyszły kwartał wynosi wedle nowéj rachuby

1 markę 80 fenygów,

na stare pieniądze zawsze

18 sgr.

w mieście Poznaniu

1 markę 60 fenygów

czyli jak dawniéj

16 sgr.

* **Poseł Parczewski**, członek reichstagu niemieckiego, pierwszy na ten raz rozpoczyna zdawać przed wyborcami sprawę z czynności posłów naszych w reichstagu. Że szanowny poseł gorliwie się bierze do dzieła, nie aby zbyć wyborców, świadczy to, że zwołuje zebranie aż w trzech miejscach powiatu, który go wybrał. Zebrania te, jak czytamy w „Gaz. Tor.", odbędą się:

1) dnia 4 kwietnia o godzinie 3 po południu w Lubiewie w domu gospodarza Porozińskiego;
2) dnia 18 kwietnia o godzinie 3 po południu w Zbrachlinie w domu dziedzica;
3) dnia 25 kwietnia o godzinie 3 po południu w Osiu w lokalu Fischa.

Spodziewamy się, że i inni posłowie pójdą za przykładem p. Parczewskiego. O kilku słyszeliśmy, że także zamyślają wkrótce zdawać sprawę. Zwracamy uwagę na to, że pospiech byłby pożądany, bo z nastaniem spodziewanéj wiosny, umysły zwrócą się przeważnie ku rólniczym zajęciom i kłopotom około późnéj uprawy i siewów, co niemniéj inteligencyą jak lud powstrzymać może od pilniejszego udziału w zebraniach.

* **Walne zebranie** „Ula", Towarzystwa Wzaj. Pomocy w Poznaniu, zagaił w niedzielę wieczorem prezes Rady nadzorczéj p. Goniakowski, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego. Wybrano jednogłośnie p. Chociszewskiego, który powoławszy na sekretarza p. Waszyńskiego, odczytuje porządek dzienny.

Po odczytaniu protokułów z ostatnich dwóch posiedzeń, p. Modrzyński składa sprawozdanie w imieniu komisyi rewizyjnéj. Komisya ta, złożona z pp. Modrzyńskiego i ks. Samarzewskiego (trzeci członek p. dr. Rakowicz brakiem czasu się wymówił), zrewidowawszy kasę, weksle i książki, znalazła wszystko w jak najlepszym porządku. Pieniędzy w kasie, zgodnie z książkami, znaleziono 1724 marek 78 fenygów, bilans uznano jako ułożony rzetelnie na podstawie książek podług zasad podwójnéj buchalteryi.

Komisya proponuje w skutek tego pokwitowanie Zarządu za r. 1874, co też Walne zebranie w dalszym toku obrad postanowiło.

Następnie p. Veit, kasyer, odczytuje sprawozdanie roczne za rok 1874. Podług tego 1 stycznia br. liczył „Ul" członków 311, obrót roczny w kasie wynosił w dochodzie i rozchodzie przeszło 137,000 talarów, a bilans majątkowy Towarzystwa 31 grudnia 1874 przedstawiał się w następnych cyfrach:

Spółka ma:

	Tal.	sgr.	fen.
Zasób gotówki 31 grudnia 1874	565	25	10
Papiery wartościowe	370	—	—
Weksli w portofelu	1,928	—	—
W towarach wszystkich składów razem	30,847	1	11
Wartość sprzętów biura . . .	312	7	—
Dwie nieruchomości	39,950	—	—
Czytelnia i druki	130	—	—
Ogółem	74,103	11	9

Winna:

	Tal.	sgr.	fen.
Fundusz rezerwowy	2,468	14	6
Udziały członków	3,826	12	—
Oszczędności i depozyta . . .	33,585	13	10
Akcepta za towary	1,076	22	—
Rachunek bieżący za towary .	4,222	26	11
Długi hypoteczne na 2 nieruchomościach	27,934	3	9
Razem	73,114	3	—
Przewyżka czyli zysk	989	8	9
Ogółem	74,103	11	9

Z powyższego sprawozdania okazuje się, że było w roku 1874 przewyżki czyli zysku 989 tal. 8 sgr. 9 fen., z czego jednak należy odliczyć jeszcze na zaległy procent za depozyta z 1874 r. 376 tal. 17 sgr. 10 fen.; nadto 5% dla funduszu rezerwowego, wynoszącego 2468 tal. 14 sgr. 6 fen. w myśl § 44 ustaw „Ula", co czyni 123 tal. 12 sgr. 2 fen., pozostaje zatem 489 tal. Z tych atoli trzeba odpisać na pokrycie akcyi Tellusa 105 tal., i na umorzenie niepewnych weksli 100 tal., tak że ostatecznie pozostało 284 tal. 8 sgr. 9 fen. zysku do rozporządzenia Walnego zebrania.

Stósownie do propozycyi Rady nadzorczéj uchwaliło Walne zebranie, aby przeznaczyć 198 tal. na dywidendę dla członków, czyli 6% od udziałów, resztę zaś w ilości 86 tal. 8 sgr. 9 fen. dopisać do funduszu rezerwowego.

Przystąpiono następnie do wyboru komisyi re-

ROZMAITOŚCI.

Napad. Bardzo się mylą ci, którzy sądzą, że opryszków z pałkami zobaczyć już tylko można w bajce i że do tradycyi przeszły gromadne napady zbójców i owa młynarka, która ucinając toporem głowy włażących do jéj domu rabusiów, dwunastu ich w ten sposób położyła trupem. Oto nie dawniéj jak przed kilku dniami zdarzył się następujący wypadek w powiecie białostockim w Król. Polskiem.

W okolicy m. Goniądza niedaleko granicy Królestwa, mieszka w lasach w pobliżu osady Dobarz były strażnik miejscowych lasów rządowych nazwiskiem Chwietko, człowiek zapaśny w groszę. Zdarzyło się, że Chwietko wyjechał na parę dni do Białegostoku zostawiwszy w domu żonę, owdowiałą córkę nazwiskiem Zaleską i krewnego dymisyonowanego żołnierza, którego zaproszono na ten czas dla bezpieczeństwa.

Około północy w izbie, w któréj nikt nie nocował, dał się słyszeć łoskot wydobywanego gwałtem okna.

Mieszkańcy domu przebudzili się, zapalono światło i na jego widok złoczyńca się cofnął, ale w tejże chwili kobiety ujrzały z przerażeniem na białem tle śniegu po dwóch ludzi przy każdem oknie.

Wszyscy uzbrojeni byli pałkami a raczéj kołkami z płotów i widocznie otoczyli dom do koła, ażeby w czasie rabunku nikt nie wymknął się z leśniczówki.

Żołnierz pochwycił za topór a kobiety uzbroił w zębate oście rybackie.

O obronie całego domu nie można było myśleć; zamknięto się więc w izbie i alkierzu, pozostawiając złoczyńcom swobodny przystęp do reszty mieszkania. Dostali się też oni niebawem do izb opróżnionych, poczem rozpoczął się szturm kilkunastu opryszków i rozpaczliwa obrona trojga ludzi. Mieszkańcy domu między napastnikami rozróżnili dwóch starozakonnych, daléj poznali niektórych włościan ze wsi Szorce i Nowawieś, tudzież poddanego pruskiego, bawiącego w téj okolicy za pruskim paszportem.

Żydzi zdawali się kierować napadem, ale w pierwszy ogień pchali chrześcian.

Przez wyłamane okna zaczęto ciskać na żołnierza i kobiety cegłami z pieca rozebranego w tym celu, na drugiéj połowie domu starano się przytem ugodzić ich długiemi żerdziami. Ale przystęp nie był łatwy, bo kobiety, a zwłaszcza mężna Zaleska, poraniły ością aż ośmiu napastników. Tymczasem drzwi zostały wyrąbane z zawiasami, a tłoczący się w nie otrzymał od żołnierza tak silne cięcie toporem w rękę, że prawdopodobnie postradał ją na zawsze. Odnieśli go rabusie na drugą stronę, gdzie znalezioną watą usiłowali krzyczącemu w niebogłosy z wielkiego bólu, krew zatamować.

Dłuższa jednak obrona w izbie była niepodobną, tembardziéj, że żołnierz był już raniony w głowę cegłą. Cofnięto się więc do alkierza i zaryglowano drzwi za sobą.

Złoczyńcy dopełniwszy przeglądu zdobytéj izby, w któréj znaleźli tysiąc kilkaset rubli, rozpoczęli szturm do alkierza. Szczęściem, że drzwi i zasuwy były mocne a okno w alkierzu jedno tylko i to bardzo maleńkie, nadzieja zaś znalezienia nowych skarbów niewielka a zbliżający się brzask dzienny niebezpieczny dla rabusiów. Temu to zbiegowi okoliczności oblężenia zawdzięczają swoje ocalenie i wyjście jako tako z bezprzykładnéj kilkogodzinnéj walki. Nacieracze za ukazaniem się dnia uciekli ale jak już wspominaliśmy, wszyscy prawie byli znani mieszkańcom domu oblężnego łatwo więc ślad ich pochwycono.

Obecnie zbóje siedzą już w więzieniu, ale tylko włościanie, bo starozakonni znikli bez wieści, jak to zwykle bywa w takich razach.

Wypadek powyższy uważać należy jako jedno z następstw uorganizowania się od lat kilkunastu w tych stronach a mianowicie w miasteczkach Jedwabno, Trzcianne i Sokoły, złodziei końskich.

Napady na stajnie zastósowano tylko do domów mieszkalnych.

Przed paru laty władza korzystając ze wskazówek umieszczonych w jednem z pism warszawskich przez niewiadomego korespondenta, przyaresztowała w lasach okolicy goniądzkiéj przeszło 200 nakradzionych koni, pasionych na pastewniku stale dla nich wynajmowanym. Formalne biuro było utworzone do oddawania tych koni zgłaszającym się właścicielom.

Co do powyższego napadu to miały podobno z nim związek jakieś odgróżki czynione Chwietce przez pewnego izraelitę, który u leśnego strażnika pieniędzy pożyczywszy, oddać mu takowych nie chciał.

W całym tym fakcie godnem jest uwagi, że sprawcami rabunku nie byli biedacy ale ludzie dość na swój stan zamożni. Dowód to arcywymowny, że sam dobrobyt bez zasad moralności i religii nie wpływa wcale na uszlachetnienie człowieka, który wbrew twierdzeniom czcicieli materyi i siły życia społecznego gotów jest zawsze posunąć się do wszelkich nadużyć a nawet i zbrodni.

(„Kur. War.")

— O ceremoniach żałobnych

wizyjnéj. Wybrani następni panowie: 1) Modrzyński, 2) Zapałowski, 3) Rogowicz, 4) dr. Szulc i 5) ks. Samarzewski, z prawem przybrania sobie innych członków w razie, gdyby który z nich wyboru nie przyjął. Trzech członków komisyi ma stanowić komplet.

Wybierano w końcu pięciu członków Rady nadzorczéj w miejsce wylosowanych. Z 59 oddanych głosów otrzymali: Tundak 51, Marcinkiewicz 49, W. Simon 40, Krajewicz 38 i Urbański 35 głosów.

Że zyski „Ula" w ostatnim roku nie były zbyt wielkie, podane są w sprawozdaniu następne powody: 1) Że Spółka płaci po większéj części 6% od depozytów, gdy inne podobne zakłady wiele niższy dają procent. 2) Niektóre towary z dawniejszych lat trzeba było sprzedać po zniżonych cenach. 3) Handlujący skórami przez wielkie obniżenie cen i udzielanie kredytu tamowali obrót Towarzystwa.

Dodajemy jeszcze, że Zarząd i Rada nadzorcza w r. 1874 postanowiły dla licznych niedogodności zwinąć handel skór we Wronkach i handel mebli. Pierwszy już nie istnieje, a handel mebli się wyprzedaje. Natomiast założono handel drobnych towarów szewskich.

Obecnie posiada Towarzystwo następujące handle: 1) Handel skór we własnym domu ul. Ślósarska Nr. 6. 2) Handel łokciowy ul. Butelska Nr. 6. 3) Handel drobnych towarów szewskich tamże. 4) Handel obuwia róg ul. Butelskiéj i Klasztornéj Nr. 6. 5) Skład węgli i drzewa przy Garbarach Nr. 48. 6) Takiż skład róg ul. Koziéj i Sierocéj Nr. 8.

Biuro znajduje się przy ul. Ślósarskiéj Nr. 6 i otwarte jest od 10 do 1 rano i od 3 do 5 po południu.

Kólka Włościańskie.

(Ciąg dalszy).

Kółko rolnicze w Oświecimiu (Kurońskie.)

Przesyłam takowe przed końcem roku nie bogate wybitnemi czynami, zaznacza się jedynie dalszy byt Kółka po ukończonem siedmioleciu w lipcu roku bieżącego. Nie powtarzam ogólnego utyskiwania na brak udziału naszych włościan, bałamuconych zasadniczo od powag, którym Opatrzność innemi środkami te same drogi przekazała; tę samą obojętność znajdujemy po wszystkich stanach, dla tego przechodzę wprost do streszczenia protokularnych zapisków.

Lista członków z nowo przybyłymi wykazuje 25 włościan z czterech gmin do Kółka kurońskiego należących, po za temi reszta ogółu ludności pozostaje w niemęj obojętności. — W roku bieżącym było 9 posiedzeń, kolejno w Oświecimie i Morawinie i to: 4 stycznia, 1 lutego, 8 marca, 6 kwietnia, 5 lipca, 2 sierpnia, 6 września, 4 października, 6 grudnia; — w pobieżnych rozprawach nad sprawami bieżącemi pouczano się wzajemnie i obmyślano skutecznie środki na przyszłość. Na kilku tych zebraniach mieliśmy licznych gości z posiedzicieli i inteligencyi, między niemi posła na sejm z ziemi ostrzeszowskiéj. W zarządzie pozostali ci sami, przewodniczącym niżéj podpisany. Składek regularnych przez członków jak od początku tak dotąd nie wprowadzono, by tem samem nie odstraszyć małodusznych; potrzeby bieżące załatwiają się z datków dobrowolnych i różnych ofiar, tak obecnie w kasie znajduje się 11 tal. 22 sgr. 6 fen.

Biblioteka składa się z 130 dzieł pomnożona w ciągu roku 20 dziełami. Tyle życia ile w czynie — a tego bardzo mało!

(podp.) Alfons Oświecimski.

Kółko rolnicze w Pobiedziskach.

Kółko rólnicze w Pobiedziskach zostało założone d. 30 marca 1873 r. Członków podpisało w ówczas ustawy 16stu. Posiedzenia odbywały się regularnie w pierwszą niedzielę po 1 każdego miesiąca. W ciągu roku debatowano na posiedzeniach nad następującemi tematami rólniczemi:

O sadzeniu kartofli podług metody Gülicha.

O hipotekach.

Jak się obchodzić z inwentarzem na pastwisku.

Czy potrzeba naszym zwierzętom czystości?

O stadnikach.

O sianiu pszenicy na roli lekkiéj;

O sprzęcie koniczyny na siano w najkorzystniejszy sposób.

O poprawie łąk i utrzymaniu pastwisk w dobrym stanie.

O ochronie bydła od zarazy pysków i racic.

O podjadkach i przeszkodzie dalszemu ich się rozmnażaniu.

Jaką sieczką korzystniéj paść konie, długo czy krótko rzniętą?

O mieszaninie zbożowéj.

O środkach zachowawczych przeciw cholerze.

O siewach i przykrywaniu takowych.

O skutkach regularnego uczęszczania na posiedzenia Kółek rólniczych.

O bronach.

O korzyściach, jakie przynoszą wysadki z buraków, brukwi i rzepy na siew, nie tylko dla własnego użytku, lecz i na sprzedaż.

O czasie, w którym doić krowy.

O wadach zwierząt, dla których wedle prawa pruskiego sprzedający jest obowiązany sprzedane bydło odebrać.

O sprzęcie zboża, czy lepiéj gdy ziarno dojrzałe, lub gdy jeszcze miękkie.

O przechowaniu mierzwy przez zimę i wywożeniu takowéj.

O gnojeniu, o órce i ulepszaniu łąk.

O utrzymaniu i żywieniu trzody chlewnéj, a mianowicie młodych prosiąt, ażeby je spieniężyć.

O zakładaniu sadów i korzyściach z owocu; o gatunkach drzew owocowych.

O leczeniu spuchłych wymion u krów.

Jak leczyć krowy, gdy mokrzą krwią?

O marglowaniu i gatunkach marglu.

O zaprawie pszenicy do siewu.

O uprawie ścierników pod jarzyny.

Te temata były częścią odczytane z „Gospodarza" i należycie objaśnione, częścią przez prezesa przystępnie członkom wykładane. Prócz tego zalecono członkom zabezpieczyć się od ognia i gradobicia. Jako pisma dla Kółka członkom do czytania udzielane, abonowano: „Gospodarza" i „Ziemianina." Prócz tego zakupiono w lutym rb. dla członków z wpłyniętych ich składek 40 funtów ćwikły olbrzymiéj pastewnéj; 20 funtów marchwi; 2 funty czerwonéj marchwi ogrodowej, pół funta nasienia ogórkowego i pół funta cebuli, i rozdano między członków. Patron ofiarował dla Kółka kilkanaście książek do czytania i darował członkom nasienia trawy i koniczyny. Komisya zwiedzająca gospodarstwa, zwiedziła gospodarstwo p. Knypińskiego w miejscu i p. Sroki w Promnie; rezultat rewizyi podanym będzie w „Gospodarzu" szczegółowo.

W ciągu roku przystąpiło trzech członków, i obecna liczba takowych wynosi 25. — Na Walne zebranie Kółek rólniczych wysłało Kółko tutejsze dwóch delegatów tj. p. Pawłowicza i p. Jaruszewskiego. Obecnie funguje w Kółku jako prezes p. Bardski z Sannik, jako wiceprezes p. dr. Knypiński, jako kasyer p. Grocholski, a jako sekretarz p. Jaruszewski.

Zwrócono także członkom uwagę na pszczelnictwo i polecono wysłać jednego członka do pasieki wzorowéj dla zaczerpnięcia dokładnéj znajomości hodowania pszczół i udzielenia rad innym członkom Towarzystwa. Prócz tego obeznano członków dokładnie z wagą dziesiętną używaną do ważenia zboża. Na posiedzenia uczęszczało w ciągu roku w przecięciu do połowy członków.

Dan w Pobiedziskach w grudniu 1874.

(podp. Jaruszewski.
Sekretarz.

*** Rady bartnicze i ogrodnicze** następujące podaje na pozimku „Bartnik Postępowy" we Lwowie wychodzący:

Chłodna ciepłota obecnéj zimy budzi w nas nadzieję, że pszczoły dobrze wyzimują, byle tylko pierwszy oblot nie kazał na siebie zadługo czekać. Przy jednostajnem niezbyt znacznem zimnie panował, mianowicie w pniach zimujących na dworze, ciągły spokój, a pszczoły nie były rozbudzane żadnemi przedwczesnemi zmianami powietrza do pracy w ulu, wskutek czego nawet silniejsze pnie, jak się w interesie nauki przekonaliśmy, nie miały jeszcze w początku marca wcale czer-

---

Chinach z powodu zaszłéj niedawno śmierci cesarza, „Weekly Dispatsch" pisze co następuje: Wszyscy poddani stosownie do swéj rangi wezwani są do obchodzenia żałoby. Zaraz po ogłoszeniu urzędownem gubernatora prowincyi, podwładni mu mandarynowie nietylko przywdziewają żałobne suknie, lecz jeszcze tynkują na czarne ściany domów i pokrywają czarnem suknem swe lektyki. Zwyczajni ludzie muszą golić głowy i spełniać pewne przepisane dla nich ceremonie. Mandarynowie i szlachta miejscowa po drugiem ogłoszeniu gubernatora, zbierają się w przeznaczonej na to świątyni dla objawienia swego żalu po zgasłym monarsze, którego większa część żałobników nigdy w życiu nie widziała. Porządek przy tem jest taki: Gdy mandaryni, szlachta i inni mający prawo wziąć udział w ceremonii zbiorą się wewnątrz świątyni, każdy z nich na przygotowanéj w tym celu trybunie zajmuje z powagą i w ciszy należne mu miejsce według posiadanéj rangi. Poczem mistrz ceremonii, wśród najgłębszego spokoju woła rozkazującym, donośnym głosem: „Klękajcie!" na co wielcy i mali z prowincyi jednocześnie rzucają się na ziemię. Daléj następuje rozkaz: „Bijcie głowami o ziemię!" i całe towarzystwo spełnia to za jednym zamachem. Po raz drugi i trzeci, za otrzymanym rozkazem czoła uderzają o podłogę, żałobnicy wstają i znowu klękają do trzech razy, a gdy to nastąpiło, mistrz ceremonii woła do klęczących i ku ziemi nachylonych: „Rozpoczynajcie lamnetacye!" Wtedy to owe dojrzałe, rozumem obdarzone istoty zaczynają jęczeć, wyć i płakać głosem na pół przytłumionym. Po kilku minutach rozkaz lamentacyi odwołany, pogrążeni w nieutulonym żalu poddani wstają i niby niechętnie opuszczają swoje miejsca. Tak się kończy ceremonia trzech przyklęknień i dziewięciu pokłonów. Najciekawsze w téj całéj historyi jest to, że aż do czasu otrzymania urzędowego zawiadomienia z Pekinu o śmierci cesarza, nikt nie potrzebuje go żałować. Parostatek zwykle przywozi tę wiadomość na długi czas przed urzędową depeszą, lecz chociaż każdy wie o śmierci cesarza, umie jednak niezmiernie panować nad swemi uczuciami i zachowuje się tak, jakby o niczem nie wiedział. Dopiero gdy nadejdzie urzędowe zawiadomienie, cały naród objawia żal głęboki.

— Niezwykły fakt wydarzył się niedawno w szpitalu paryzkim dla dotkniętych chorobami nieuleczonemi. Zostająca przy szpitalu na usługach siostra Teodozya, kobieta lat 90 wieku mająca, spostrzegła temi czasy, że jéj odrosły na nowo wszystkie wypadłe zęby. Najgodniejszy uwagi jest w tym wypadku fakt, że już w 48 roku życia wypadały jéj zęby i odrosły na nowo; a fakt ten powtórzył się raz jeszcze w 64 roku życia. Główny doktor przy szpitalu Giambattesta, 87 letni starzec, zostający już od 52 lat przy téj instytucyi, doniósł o tak późnem trzykrotnem wyrzynaniu się zębów u siostry Teodozyi w oddzielnéj zapisce przesłanéj do akademii nauk.

— Polacy w Ameryce. Dowiadujemy się z „Gazety Polskiej katolickiéj." wychodzącéj w Ameryce w mieście Detroit Michigan, że liczba Polaków w Ameryce rozsianych w przeszło 100 koloniach polskich wzrosła w ostatnich czasach do 200,000 głów.

— Washington marmurowy. Dzienniki amerykańskie opowiadają zabawną historyą posągu Jerzego Washingtona.

Kongres północnych Stanów Zjednoczonych postanowił roku 1832 wykonać w marmurze posąg obrońcy niepodległości Ameryki, który stanąć miał w waschingtońskim Kapitolu. Preliminowana zrazu suma 20,000 marek urosła do 120,000 marek a rzeczywiste koszta posągu po sprowadzeniu go do Ameryki wyniosły 240,000 marek.

Po ukończeniu posągu w roku 1840 nasunęło się pytanie: w jaki sposób z pracowni rzeźbiarza Greenbongh we Florencyi ma być przewieziony do Washingtonu. Po zaciętéj rozprawie w kongresie minister marynarki otrzymał polecenie sprowadzenia marmurowego Waschingtona z za oceanu.

Z Florencyi do Genui 22 par wołów wiozło posąg. Po drodze marmurowy Washington zniszczył mosty i drogi i od ciemnéj ludności jako święty hołdy odbierał.

W Genui pokazało się, że przysłany przez admirała okręt nie może pomieścić olbrzyma (ważył 420 cetnarów) musiano więc nająć osobny statek. Tym sposobem dostał się wykonany w gusice amerykańskim Washington do miejsca przeznaczenia.

Yankessy struchleli po odsłonięciu: „Jakto — mówili — twórca niepodległości naszéj ma być w postawie siedzącéj i obnażony do połowy? — Zgrozo! — Cała Ameryka zapłonęła wstydem!

Gdy wreszcie tego „kamiennego gościa" ustawiano w Kapitolu, okazała się potrzeba rozwalenia kilku murów, daléj podmurowano piedestal, gdyż ziemia zapadała się pod ciężarem kolosu.

Ztąd jednak dla złego oświetlenia i dysproporcyi musiano wygnać Waschingtona z rotundy i wyznaczono mu miejsce w parku.

Tak się stało — i ztąd jednak ogrodnicy po pewnym przeciągu czasu wyparowali nieszczęśliwy posąg.

wiu, a ztąd nie tylko bardzo mało miodu (jak na oko było można sądzić zaledwie 4 funt.) spożyły, lecz uchroniły się także, nie potrzebując wyrabiać mleczka dla czerwiu, od braku wody i zaperzenia.

Chcąc uniknąć szkody winniśmy teraz starannie baczyć, by pszczoły, które i tak już czują nadchodzącą wiosnę, przepędziły czas pozostały do pierwszego oblotu w jak największym spokoju. Pnie zimujące na dworze należy strzedz przedewszystkiem od wdzierania się do oczka bystrych promieni marcowego słońca, co najłatwiéj za pomocą dobrze osłaniających oczko deszczułek osiągnąć można. Nic bowiem nie działa w obecnéj porze tak zabójczo, jak zwodnicze promienie słońca, które wdarłszy się przez oczko do ula, łudzą pszczoły i podbudzają je mimo chłodu do przedwczesnego wylotu, która to okoliczność nieraz już najsilniejsze i najzdrowsze pnie na kilka dni przed ostatecznem wyzimowaniamiem prawie o zupełną zagładę przyprawiła. Stebnik winniśmy o téj porze utrzymywać chłodno (3—5° C.) by się potrzebna rosa mogła w ulach skrapiać, tudzież by matka zanadto z czerwieniem nie rozszerzała się; tutaj dobre przewietrzanie oddaje najlepsze usługi. Pnie, które huczą, należy teraz co prędzéj zaopatrzyć w wodę jużto podając ją w korytkach, już też umieszczając od czasu do czasu zmaczaną gąbkę lub szmatki pod zagłówkiem ulu na snozach. Kto jest zmuszony pnie karmić, niech pod żadnym warunkiem nie daje jeszcze rozrzedzonego miodu, bo zamiast zysku, będzie miał stratę.

Skoro nadejdzie cieplejsza pora, tak że termometr będzie pokazywał w cieniu przynajmniéj 10° C. (8° R.) należy puścić pszczoły — bacząc wszakże na warunki, które w opisie na styczeń podaliśmy — do pierwszego oblotu. Przy oblatywaniu się pszczół winien być pasiecznik obecnym i uważać dobre na wszystkie ich ruchy, gdyż już po oblocie może osądzić dobre lub złe usposobienie roju. Roje zdrowe ściągają się po oblocie spokojnie do ula, podczas kiedy chore, mianowicie takie, które postradały matkę, roją się długo jeszcze około oczka, okazując wielki niepokój; pnie te wypada naznaczyć sobie, by potem przy rewizyi zbadać przyczynę ich niepokoju. Po pierwszym oblocie należy, skoro tylko pogoda pozwoli, pnie popodmiatać, maty lub obesłanie zbyteczne, zwłaszcza mokre, pooddalać, dbać jednakże na to, by gniazda niepotrzebnie nie oziębiać. Pnie podejrzane o sieroctwo (tak zwane zmatczenie) trzeba przy téj sposobności dobrze przepatrzyć, przedewszystkiem przeszukać podmieciny, czy nie znajdzie się w nich który robaczek czerwiu robaczego, bo w takim razie pochodziło zaniepokojenie pnia po pierwszym oblocie z jakiéj innéj przyczyny np. zapleśnienia plastrów, zbytniej wilgoci lub tp. W tym wypadku ostateczne zbadanie rzeczy można odłożyć do późniejszéj odpowiedniejszéj pory. Przeciwnie zaś, jeżeli nie znajdziemy czerwiu robaczego w podmiecinach, trzeba zrewidować plastry, a jeźli i tu nie znajdziemy nic czerwiu robaczego i nie odszukamy matki, natenczas trzeba pszczoły ula tego zmieść i podsypać sąsiedniemu, a ul sam usunąć, by się pszczoły nie błąkały. W leczenie bezmatków o téj porze nie ma się co wdawać, chyba że mamy gdzie matkę zapasową, którą należy pniowi osieroconemu poddać.

Jeżeli znajdziemy w podmiecinach robaczki czerwiu trutowego, to ul taki albo ma matkę ułomną, trutową, albo też pszczołę trutówkę; wtedy nie pozostaje nam nic innego jak matkę wyszukać i zniszczyć, pszczoły zaś innemu pniowi podsypać; lub też jeżeli nie ma matki, pszczoły wraz z trutówką, któréj wyszukać nie podobna, poddać innemu. Bezmatków nie należy pod żadnym pozorem zostawiać, gdyż o téj porze rabunek byłby nieunikniony, a pszczoły znęcone jednym pniem rzuciłyby się potem i na inne. Po pierwszym oblocie należy oczka pozwężać, by nie dać powodu do rabowania; w pasiece ustawić naczynie z wodą nakrytą przedziurawionemi deseczkami, aby pszczoły, które teraz do wyrabiania mleczka wiele wody potrzebują, nie szukały jéj daleko; w okolicach, gdzie nie ma rychło na wiosnę pyłku kwiatowego (perchy), ustawić w zaciszu przed ulami skrzynię lub ul próżny, w którym umieszczamy plastry trutowe nasypane mąką pszenną, mąkę tę zbierają pszczoły chętnie i znoszą jako obnóże do ula; by pszczoły do mąki zwabić, można w pierwszéj chwili ustawić obok plastrów naczynie z ciepłą wodą osłodzoną miodem; zbyteczną jest nadmieniać, że trzeba dbać by mąka nie zamokła, to jest przed deszczem i na noc wszystko uprzątać. Kto chce ule z wiosny przestawić, winien to uczynić przed pierwszym oblotem, później bowiem pszczoły by się błąkały i rzucały na inne ule, przez co by niejedna matka mogła być ściętą. Podobnie kupując ule od sąsiada mniéj jak ¼ mili oddalone, należy przewieźć je przed pierwszym oblotem, z dalszéj odległości można przewozić i później.

Z wystawieniem uli ze stebnika powinno się czekać do ostatniéj chwili, najlepiéj wystawić je dniem poprzednio, oczka zatkać lekko mchem w zimnéj wodzie zmaczanym, a nazajutrz dopiero pszczoły puścić do oblotu; można wystawić także i z rana, a około południa puszczać do oblotu. Przy wystawianiu trzeba dbać o to, by pszczoły jak najmniéj się zaniepokoiły. Jeżeli pszczoły wystawione ze stebnika mamy przewieźć do innéj pasieki oddalonéj o ¼ mili, można je zaraz przy stebniku ustawić i puścić do oblotu, a potem dopiero przewieźć; pszczoły bowiem oczyściwszy się z kału, mniéj, przy przewożeniu ucierpią.

Karmienie pszczół sytą, zaprawioną korzenniami, by się lepiéj oczyściły, jak Lubieniecki przepisuje, jest co najmniéj zbyteczne a często nawet szkodliwe.

Przy oblatywaniu się pszczół nie powinno być nigdzie w pobliżu rozwieszonéj bielizny, inaczéj zbrukają ją kałem a plam takich wywabić nie można. Rozrzedzonym miodem — sytą — można co najprędzéj dopiero wtedy karmić, kiedy agrest zakwitnie.

Zaległe roboty w ogrodzie trzeba teraz co prędzéj przeprowadzić. Czyszczenie drzew starszych, przesadzanie młodszych, okulizowanie wiszni i śliw, należy jak najspiesznieéj uskutecznić; drzewka owocowe w wazonkach wsadzić w grunt wolny i osłonić; brzoskwinie i aprykozy zabezpieczyć osłoną przed działaniem przymrozków i słońca; szkółki owocowe okopać.

Ciepłe, jako też półciepłe inspekta należy starannie przewietrzać; skoro cokolwiek wyschną, podlewać letniawą wodą; w ciepłych godzinach południowych, gdy świeci słońce, wypada okna na niejaki czas odkryć; według potrzeby można jeszcze zakładać ciepłe i chłodne inspekta; oprócz dawniéj wzmiankowanych warzyw i rozsady sieje się w inspekta rychłą sałatę, rzodkiew, groch rychły, fasolę karłową itd. W wolny grunt można już teraz siać wszystkie warzywa i jarzyny, przedewszystkiem marchew, pietruszkę, selerę, cebulę, czosnek, rozmaite rodzaje kapusty do rozsadzania, z wyjątkiem ogórków, fasoli itd.; sadzi się także groch, rychłe ziemniaki, które w razie przymrozków nakrywa się trochę słomą; grzędy szparagowe przekopuje się z wierzchu, by zagłębić mierzwę narzuconą w jesieni. W końcu miesiąca można wysadzić, przezimowane sadzonki kalafiorów, kapusty na 16—18 cali odstępu, włoską kapustę na 14 cali, kalarepę na 12 cali itd.

Róże, wino można odkrywać, nie podnosząc ich jeszcze z ziemi; maliny wycina się aż pod silniejsze oczka; agrest, porzeczki odmładnia się, wycinając starsze gałęzie, poziomki przesadzają się na dobrze uprawione już w jesieni grzędy w odstępach 10-cio calowych.

Na grządki uprawione jeszcze w jesieni sieje się kwiaty, których nie można przesadzać: jak mak, rezedę, ostróżkę itd. W inspekta ciepłe i chłodne sieją się kwiaty, które można przesadzać jak balzaminy, astry, lewkonie, bratki, fiołki itd. Gwoździki, kluczyki itp. wystawiają się na dwór w wazonikach, przyczem należy je na noc i wśród niepogody matami osłaniać. Gwoździki i krzewy kwiatowe przesadzają się; rabaty utworzone z zimotrwałych roślin uzupełniają się; róże należy podcjąć; krzaczyste róże odmłodnić, wycinając stare gałązki. Bulwy georginii należy przejrzeć, zgniłe miejsca wyrznąć, wyczyścić, jeżeli zamierzamy je rozmnożyć przez sztubry, natenczas sadzimy je w inspekta, by wypuściły łodyżki.

Ogród trzeba przekopać, grządki przysposobić, ścieżki i drogi wyczyścić.

KORESPONDENCYE „WIARUSA."

Łopienno, 22 marca.

(Nowe Kółko rólnicze.)

Szanowny patron założył nowe Kółko włoś_

Dziś Amerykanie nie wiedzą co z nim począć i pragnęli go jako upominek darować królowi wysp Sandwichskich, ten jednak dowiedziawszy się o tem, co żywo do ojczyzny swéj czmychnął...

— Wzruszające opowiadanie. Jedno z moskiewskich pism pisze: Pewien wygnaniec sybirski skazany pierwotnie na śmierć, następnie ułaskawiony i odesłany na Sybir, uzyskał niedawno amnestyą za staraniem swéj żony, która została w Petersburgu. Obliczono, że dnia 28 z. m. wieczornym pociągiem przyjedzie uwolniony na dworzec kolei w Petersburgu. Kochająca żona czekała na peronie dworca w oznaczonym dniu z przyspieszonem biciem serca chwili przyjazdu małżonka. Pociąg przyszedł, wagony się wypróżniły — a męża niema; chciała więc smutna iść do domu, ale przyjaciółka jéj pociągnęła ją do restauracyi kolei, chcąc się ogrzać herbatą. Weszli — a okrzyk radości wydarł się z piersi żony wygnańca, ujrzała bowiem w kącie sali siedzącego męża. Rzuciła się ku niemu, ale za chwilę padła z krzykiem, rozdzierającym serce, nieżywa u nóg trupa męża. Rzecz się tak miała. Sybirak ów przyjechał rzeczywiście tym pociągiem, ale minął się z żoną. Zmęczony podróżą i wrażeniami usnął. We śnie stanęły mu obrazy minionych przejść jego życia a wreszcie zdawało mu się, że kat już stryczek mu na szyję zakłada w chwili, gdy żona ujrzawszy go, rękoma za szyję objęła i — został tchnięty apopleksyą. Żonie z rozpaczy, że się stała powodem śmierci męża, serce pękło.

Tak opowiadał pewien niedowiarek w kwestyach wierności i miłości małżeńskiéj w licznem towarzystwie, składającem się przeważnie z płci pięknéj. Lica słuchaczek rosiły się łzami, narrator był jednak twardego serca, mało bowiem nie pękł ze śmiechu, zobaczywszy, jakie wrażenie na słuchaczach zrobiła jego opowieść.

Pieśń pokutna.

O Boże! wspieraj mnie,
Bo bez sił jestem już,
Żyjąc — noce i dnie
Wciąż wśród szalonych burz.
Jam wierne dziecię Twoje,
Nie pragnę — krzywd ni strat
Jak patrzysz w serce moje,
Niech raz tak spojrzy — świat.
Miron.

— Pogrzeb króla. Zmarł niedawno król Masjedy, w Górnym Egipcie w Afryce. Sir Samuel Backer o pogrzebie jego opowiada w ten sposób: „Obchód pogrzebu królów Mesjedy należy do osobliwości. Do wykopanego głęboko dołu spuszczają żonę zmarłego, a następnie jego zwłoki, które jéj składają na kolana. Następnie na około dołu ustawiają ościennych niewolników i tym uciąwszy po jednéj ręce i nodze, takowych do tegoż dołu w takim stanie wrzucają. Po téj czynności napełniają otwór ziemią do samej góry, silnie ubijają nogami, i na tem koniec obrzędu."

Następca ostatniego króla, uważał powyższą rzeź niewolników i pogrzebanie żywcem kobiety za niedostateczne. Zaprosiwszy przeto krewnych zmarłego na wielką ucztę, rozkazał wszystkim poderżnąć gardła.

— Zręczny oszust. Do sklepu pewnego jubilera przyszedł jakiś jegomość z zamiarem nabycia ślubnego pierścionka. Kupiec pokazał całą szkatułkę pierścieni najrozmaitszego fasonu, wszelako mimo licznego wyboru nie mógł zadowolnić kupującego, który też wkrótce sklep opuścił. Dopiero po chwili spostrzegł złotnik z przerażeniem, że w miejsce szczerozłotego wsunął oszust fałszowany pieścień.

— Zabawną anegdotkę opowiada korespondent madryckiego dziennika „Gaulois." Gdy król Alfons przybył do Tudeli, prezydent miasta przybył na jego powitanie i chciał go powitać mową. Zająknąwszy się jednak zaraz przy jéj początku nie mógł powiedzieć nic więcéj prócz słów: Senor... Majestad... Król widząc jego męczarnie przerwał mu mówiąc:

— Tak ja, jak i pan, mości burmistrzu, jesteśmy nowicyuszami w swym fachu.

Należy mieć nadzieję, że z czasem nauczymy się spełniać nasze obowiązki.

Interpunkcya życia. Urodzenie człowieka jest cudzysłowem („), młodość wykrzyknikiem (!), małżeństwo łącznikiem (=), wiek podeszły pauzą (—), śmierć punktem (.), a przyszłe życie znakiem zapytania (?). („K. Pol.")

— San-Antonio w Texas w Ameryce, miasto liczące 40,000 mieszkańców, wybrało rodaka naszego, Tomasza Kiełbasę, na aldermana czyli radnego miasta. Jestto pierwszy Polak przypuszczony do téj godności w Stanach Zjednoczonych.

— Lekarstwo na brak krwi. W Klinice petersburgskiéj wykonano po raz wtóry próbę tak zwanéj transfuzyi, to jest, przeprowadzenia krwi jagnięcia w żyły człowieka chorującego na brak krwi. Próba ta miała się powieść i tym razem bardzo pomyślnie.

ciańskie w powiecie wągrowieckim, w mieście naszem. Pan Turkowski, obywatel tutejszy dał pierwszy pochop do tego. Na zebranie pierwsze przybyło 30 członków i wszyscy zapisali się do Kółka. Na prezesa wybrano p. Chłapowskiego z Gończa, na sekretarza p. Maisnera a na skarbnika p. Turkowskiego. Z okolicznych obywateli większych posiadłości przyłączył się tylko p. Chrzanowski z Ostrowa, zresztą żaden nie przybył na zebranie. Prezes, młody a czynny obywatel, daje rękojmię, że pod jego kierownictwem Kółko pomyślnie rozwijać się będzie. Co daj Boże!

Ze świata.

Niemcy. Projekt do prawa względem wstrzymania subwencyi państwowych dla biskupów i duchownych katolickich. (Dokończenie.)

§ 12 tegoż projektu brzmi: Usunięcie z urzędu pociąga za sobą prawną niezdatność do wykonywania urzędu, stratę pensyi i opróżnienie posady. Prócz tego następuje znów wstrzymanie subwencyi państwowych, jako też egzekucyi administracyjnéj.

§ 13 mówi o kompetencyi sądu dla spraw kościelnych.

§ 14 oznacza karę na tego, kto podług § 11 tejże ustawy z urzędu usunięty, czynności urzędowe wykonywa, do 300 marek a w razie powtórzenia do 3000 marek.

§ 15 upoważnia ministra wyznań do wykonania prawa.

— Komisya obradująca nad prawem o zarządzie majątku w katolickich gminach kościelnych, w czwartek pierwsze czytanie projektu doprowadziła do końca. Przeprowadzenie tegoż prawa aż do 1 października ma być dokończonem, tak że w razie, gdy władze państwowe w pojedyńczych przypadkach nie zezwolą na odłożenie terminu, od tegoż dnia wszystkie dawniejsze organa zarządu kościelnego mają przestać działać.

— Z powodu odczytanéj w sejmie przez deputowanego Wendta encykliki papiezkiéj pewna część posłów, jak donosi „Nordd. Allg. Ztg.", wygotowała już wniosek żądający, aby jedynie marszałek Izby miał prawo zezwolenia na odczytanie z trybuny takich dokumentów.

— Ks. proboszcza Helfricha z Dipperz, który został wydalony i potajemnie powrócił, natrafiono, gdy odprawiał mszą św. i przez żandarmów sprowadzono do więzienia do Fuldy.

— Jak „Staatsb. Ztg." donosi, jest zamiarem rządu, kwestyą zakonów prawnie uregulować. Przepisy, które w tym celu zostaną wydane, mają zakony i wszelkie pokrewne im instytucye poddać ścisłemu dozorowi państwa. Nowych zakładów podobnych tworzyć, ani do istniejących obecnie nowych członków przyjmować, nie będzie wolno. Tylko zakładom zakonnym żeńskim, zajmującym się udzielaniem nauk, może być ze strony państwa dozwolonem przyjmować nowych członków o tyle, o ile to do utrzymania koniecznych sił nauczycielskich jest potrzebnem. Również zakłady żeńskie, zajmujące się wyłącznie pielęgnowaniem chorych, mają mieć prawo przyjmować nowych członków i prócz tego osiedlać się w innych miejscościach. Pewnego postanowienia przecież co do wydać się mających w téj mierze przepisów ministeryum państwa jeszcze nie powzięło.

Ziemie polskie. Ks. Leon Sapieha, marszałek sejmu galicyjskiego, złożył urząd marszałkowski, który piastował od roku 1860, tj. od czasu zwołania pierwszego sejmu. W miejsce jego mianowany został marszałkiem Alfred hr. Potocki, były prezes ministrów, który na wyraźne żądanie cesarza austryackiego godność tę przyjął.

— Rząd rosyjski ściąga wojska nad pruską granicę a to w celu zapobieżenia przemycaniu okowity, które obecnie z powodu podwyższenia akcyzy na wielką skalę się odbywa. Jak w znacznych ilościach musi wchodzić do Królestwa spirytus przemycany, można powziąć wyobrażenie z tego, że w powiatach nadgranicznych sprzedaje się wiadro okowity za cenę równą albo mało wyższą od opłaty akcyznéj.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 24 marca. Woda w Warcie, która już stała bardzo wysoko, w ostatnich dniach w skutek nastałych mrozów znacznie opadła. Skoro przecież śniegi stają, wzbierze znów niezawodnie, tak że gdy odwilż nagle nastąpi, powodzi nawet obawiać się można. Obawa przed powodzią jest mianowicie uzasadnioną na Powiślu, z powodu wielkiéj masy śniegów, leżących w Karpatach.

* **Komisya** wyznaczona przez Walne zebranie Spółki poznańskiéj do zbadania finansowego położenia Spółki w zeszłym tygodniu rozpoczęła swą czynność, wybrawszy przewodniczącym p. Hochbergera. Komisya postanowiła zbierać się przynajmniéj 4 razy na tydzień i o wszelkich pracach swych aż do ich ukończenia zachowywać zupełne milczenie.

* **Dyrektor policyi** p. Staudy, jak „Pos. Ztg." się dowiaduje, mianowany został prezesem policyi.

* **Gmach po Sercankach** na Górnéj Wildzie zamierza podobno kupić fiskus wojskowy i urządzić w nim koszary dla oddziałów artyleryi.

* **Budynek pocztowy** przy Fryderykowskiéj ulicy, w którym się obecnie znajduje ekspedycya gazet i pokój pasażerski, ma być wraz z bramą wjazdową w terminie licytacyjnym 3 kwietnia o godz. 11 przed południem sprzedany celem natychmiastowego rozebrania.

* **Na dworcu** kolei żelaznéj dostał się 18 bm. przy ustawieniu pociągu pewien robotnik pod lokomotywę, która go wprawdzie nie przejechała, ale pudło do popiołu, pod lokomotywą się znajdujące, złamało mu jednę łopatkę a drugą wywichnęło. Rannego odniesiono do lazaretu miejskiego.

* **W sprawie delegata apostolskiego** stawał w pierwszych dniach bm. uwięziony w Czarnkowie ks. dziekan Lewandowski przed sądzią śledczym, który mu oświadczył, że już pięciu dziekanów i jeden proboszcz w sprawie téj złożyli przysięgę, ks. dziekan nie ma więc żadnego powodu odmawiać życzonego świadectwa. Ks. dziekan odpowiedział jednak, że obstaje przy swéj odmowie, nawet gdyby go to życie kosztować miało.

* **W Kamionnie** przyszło 17 bm. do zaburzeń. Lud licznie zgromadzony w dniu tym na jarmark, zelżył idącego na pocztę ks. Kick, który z ramienia rządu sprawuje urząd tamtejszego proboszcza. Ks. Kick wezwał na pomoc przeciw swym parafianom żandarma, a gdy ten z wzburzonym tłumem nie mógł sobie dać rady, przybyło jeszcze dwóch żandarmów, w końcu wachmistrz żandarmeryi Paschke, któremu dopiero spokojność przywrócić się udało. W skutek tych zaburzeń zjechał już do Kamionny prokurator i wytoczy z tego powodu śledztwo.

* **Banknotów zagranicznych** podług § 11 prawa bankowego z 14 marca br. nie wolno używać do wypłat, a za przestąpienie tego zakazu oznaczona jest kara od 50 do 5000 marek. Z tego powodu trzeba się mieć na baczności, aby nie przyjmować 10 talarówek luksemburgskich, które w dość znacznéj obiegają liczbie.

Wszystkie 10, 20 i 25 talarówki banków niemieckich mają być w ciągu bieżącego roku z kursu wycofane, dla tego zaleca się ostrożność w przyjmowaniu tych pieniędzy.

* **Fałszywe markówki** pojawiły się już w obiegu. Są one z cyny i odlane w formie, urobionéj wedle prawdziwych markówek. Fałszywe te markówki poznać 1, po szczególnym blasku, 2, po niedokładnem wyciśnięciu pisma a szczególnie orła, 3, po głuchym wdzięku a nareszcie 4 po tem, że je łatwo pokrajać można nożem i zgiąć.

* **„Związek obywateli"** w Myślenicach na Szlązku chciał urządzić teatr amatorski i odegrać jednę sztuczkę po polsku, drugą po niemiecku. Policya na polską nie pozwoliła, zakaz ten potwierdza rejencya w Opolu, odwołując się na prawo procederowe. Teatr amatorski nie jest procederem, rzemiosłem, nie podpada pod to prawo. Jakim sposobem pozwolono jednak na niemiecką sztukę a nie na polską? Zarząd związku obywateli powinien przejść wszystkie instancye szukając swego prawa. Teatra amatorskie podpadają pod prawo o stowarzyszeniach, które to prawo pozwala je odgrywać w każdym języku

* **W Warszawie** umarła niedawno Józefa z Grünbergów Hryniewiczowa, wdowa bezdzietna, która 60,000 rubli zapisała dla tamtejszego katolickiego Towarzystwa Dobroczynności.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	marki	fenygi	Bydgoszcz Kilo.	marek.	Wrocław za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	30	za 1000	159-186	19—50	za 1000	165—198	197
Żyto	50	7	60		137-147	15—10		153—160	141
Jęczmień	50	7	50		150-156	16 ——		150—180	— —
Owies	50	9	—		160-165	17—10		162—186	— —
Groch wrący	45	11	50		— —	20—80		195--234	— —
Rzepik	50	13	75		228-234	25—		— —	— —
Kartofle	50	2	25		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. P 100 litrów bez beczki: Poznań 56 — Wrocław 55. Bydgoszcz 56, Berlin 57.8

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.75—24.75 mk., nr. 0 i 1, 24.50—23.00 Rżana 0 23.00—2 .00 nr. 0 i 1, 21.00 20.00. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

W Wrocławiu konicz. czerw. 37—54, biała 39—69.

Poznańskie listy zast. 94.30
Poznańskie listy rentowe 96.40
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 282 80

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Kwiecień.	1	Budowa ewangelickiéj szkoły w Szubinie.	Magistrat.	W Szubinie.
"	5	500 tysięcy cegieł do kolei w Bydgoszczy.	Król. inspekcya kolei IX	W Bydgoszczy.

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.